

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2024 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 12 (176) 2024



Virgo Deum genuit, Virgo Christum peperit, Virgo manens intacta.

"Paweł, sługa Jezusa Chrystusa, powołany na Apostoła, przeznaczony na opowiadacza Ewangelii Bożej, dawno już przez prorocтва, w Piśmie świętym zawarte, zapowiedzianej i obiecanej; na opowiadacza, mówię, Ewangelii o Synu Bożym, który, jako człowiek, jest potomkiem Dawida, a który w rzeczywistości, jak to nas uczy Duch Święty, jest Synem Bożym, zmartwychwstałym Jezusem Chrystusem, Panem naszym, przez którego otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, mocą którego wszystkie narody mamy przywieść do wiary weń i do posłuszeństwa nauce Jego. Do tej to wiary i wy powołani jesteście przez Jezusa Chrystusa". (*List Błogosławionego Pawła Apostoła do Rzymian*. Rozdział 1, 1-6. [w:] *Pismo Święte. Listy Błogosławionego Pawła Apostoła*. Przekład ks. Jakuba Wujka T. J., wolnym przekładem, uwagami wstępnymi i przypisami objaśnił ks. F. Jaczewski Kan. Kat. Lubelskiej. Lublin 1887, s. 9).

"«Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest» (Efez. 4, 5). Jedna jest wiara, która do Boga i do zbawienia nas prowadzi, a nie: wiele wiar; jeden jest Pan, a nie: wielu Panów. Całkowicie zatem błędzą, i prowadzą do błędu i wiecznego zatracenia nasi politycy i wolnomyśliciele, którzy obiecują zbawienie swoim zwolennikom na równi tak w wierze Lutra, Kalwina, Mennona lub jakiegokolwiek innej, jak i w jedynej prawdziwej katolickiej rzymskiej wierze, jeśli tylko uznają Chrystusa za odkupiciela i żyją uczciwie. Z całą pewnością bowiem te wiary nie są jedną wiarą, ale wzajemnie bardzo różnią się one od siebie. Natomiast św. Paweł Apostoł naucza, że jedna jest tylko wiara prawdziwa, która jest prostą drogą do zbawienia. Stąd wniosek, że wszystkie inne wiary odmienne od prawdziwej wiary, a nawet jej wprost przeciwne, nie są wiarą, ale wiarołomstwem, które nie prowadzi do nieba, ale do piekła". (O. Korneliusz a Lapide SI, *Komentarze do Pisma Świętego*, Tom 18: Zawierający wykład literalny i moralny *Listów św. Pawła*. Paryż 1863, s. 623).

Spis treści

Historia powszechna. Jezus Chrystus, Zbawiciel świata	3
<i>F. J. Holzwarth</i>	
Słownik Apologetyczny Wiary Katolickiej. Niepokalane Poczęcie	21
<i>Ks. Dr Jules Didiot</i>	
Objaśnienie I. Ewangelii na uroczystość Bożego Narodzenia	24
<i>O. Henryk Jackowski SI</i>	
Przemyślenia na temat pożaru Notre Dame	29
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	



HISTORIA POWSZECHNA

Jezus Chrystus, Zbawiciel świata ⁽¹⁾

F. J. HOLZWARTH

Treść: Ewangelie; autentyczność Ewangelii; proroctwa o przyjściu Zbawiciela; Jan Chrzciciel; narodzenie się Jezusa Chrystusa; dzieciństwo Jezusa Chrystusa; Jego pobyt na puszcy; "Rok spokojny"; ustanowienie Apostolatu; *Kazanie na górze*; ostatnia wieczerza; Jezus Chrystus przed Kajfaszem i Piłatem; Kalwaria, zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa; boskość nauki chrześcijańskiej; zesłanie Ducha Świętego; Piotr; Szczepan; Paweł; Jakub i Jan.

W owych czasach najgłębszego zamętu w pogaństwie i ciężkich nieszczęść Judei, w małym miasteczku Palestyny narodził się Ten, w którym dzieje ludzkości odrodzić się miały a świat miał znaleźć swego Zbawiciela.

Porównując przerażający upadek duchowy, do którego doszły ludy starożytne, i zupełny ich rozkład społeczny z bujnym i wspaniałym rozwojem życia w czasach chrześcijańskich, nie podobna nie przyznać tego, że granicę między dwiema owymi epokami stanowi największy z przewrotów dziejowych: jak poprzednio ku ziemi skłoniła głowę zgnębiona i duchowo wycieńczona ludzkość, tak teraz radośnie wznosi ją ku niebu. Lecz dodać także należy: Chrystianizm nie wytworzył się ze zmarniałego ducha starożytnego jako nieodzowny moment jego rozwoju, lecz **jest on faktem nowym, faktem cudownym, jest błogosławieństwem z Nieba zesłanym.**

Sprawcą tego przewrotu, który ogarnął wszystkie sfery życia, zarówno uczucie jak i myśl ludzką, sztuki i nauki, obyczaje i cały układ polityczny, jest **Jezus Chrystus.**

Założyciel religii chrześcijańskiej żadnych pism po sobie nie zostawił. Z czterech Ewangelii, które nam Jego życie i Jego naukę opowiadają, dwie zostały napisane przez świadków naocznych, a mianowicie Ewangelie **Mateusza** i **Jana**, a dwie przez współczesnych to jest przez **Marka** i **Łukasza**. Mateusz Ewangelię swoją prawdopodobnie napisał w języku hebrajskim czyli syryjsko-chaldejskim, trzy pozostałe Ewangelie skreślone zostały w języku greckim. Marek i Łukasz mają za sobą powagę Apostołów, pod których kierunkiem pisali, a mianowicie Marek ma za sobą powagę **Piotra**, podług nauk którego napisał swoją Ewangelię, a Łukasz powagę Pawła, którego był nieodstępnym towarzyszem zarówno w wędrówkach misyjnych jak i w więzieniu w Cezarei i w Rzymie. Z powodu dosłownie nieraz zgodnego opowiadania zowią się 3 pierwsze Ewangelie **synoptycznymi** i zawierają one prawdopodobnie treść ustnego wykładu o życiu Zbawiciela, jaki w pierwszych czasach nawracającym się podawano, a różnią się między sobą tylko tam, gdzie autor chciał uzupełnić lub rozszerzyć wykład ustny. Czwarta Ewangelia pochodzi od **Jana**, umiłowanego ucznia Zbawiciela. Jan uzupełnia trzy pozostałe Ewangelie przedstawieniem wizerunku Zbawiciela, skreślonego pod natchnieniem duszy na wskroś przejętej miłością Boga-Człowieka. Jan jest przeważnie umysłem spekulatywnym, jest on, jeżeli można się tak wyrazić, teologiem między Ewangelistami. Mając na widoku błędne nauki gnostyckie i racjonalizujących ebionitów (2), napisał Jan swoją Ewangelię, *"abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym, a iżbyście wierząc, żywot mieli w imię Jego"* (J. 20, 31).

Tradycja najdawniejszych czasów jednoznacznie przypisuje Ewangelie I-emu wiekowi; dosłownie je już przytaczają pierwsi pisarze Kościoła chrześcijańskiego i z nich moglibyśmy na nowo odtworzyć Ewangelie, gdyby one same się nie przechowały. Z *Dziejów Apostolskich* i z *Listów Apostoła Pawła*, których autentyczność jest niewątpliwą, dadzą się także wyprowadzić zasadnicze myśli czterech Ewangelii. Przede wszystkim zaś za ich prawdziwością przemawia nauka Kościoła przez wszystkie wieki i na całej ziemi; nie masz księgi, której by autentyczność równie była stwierdzoną jak autentyczność Nowego Testamentu. – **Ireneusz** wyraźnie powiada, że najpierw Ewangelię swoją napisał Mateusz, potem Marek, następnie Łukasz i Jan, i w tych słowach wspomina o swoim nauczycielu świętym: *"Zdaje mi się, że słyszę jeszcze błogosławionego Polikarpa, jak opowiadał on nam rozmowy swoje z Janem św. i z wielu innymi uczniami, którzy oglądali Jezusa Chrystusa,*

jak nam przytaczał własne ich słowa i to, co oni z ust Zbawiciela posłyszeli, jak nam mówił o Jego cudach i Jego nauce podług tego, co słyszał od tych, którzy znali niegdyś Słowo życia i z Nim obcowali" (Epist. ad Florinum de Monarchia, apud Euseb. Hist. eccl., lib. V, c. 20). Filozof i męczennik **Justyn** w pierwszej swojej Apologii wspomina, że Chrześcijanie mieli zwyczaj publicznie odczytywać Ewangelie podczas zebrania niedzielnych (Apol. 1, 66, 67). Skądinąd także wiemy, jaką czią otaczano księgi święte, jak każdy chrześcijanin pragnął posiadać ich odpisy, jak często je w grobach obok zwłok składano. W czasach prześladowań wierni nieraz śmierć męczeńską przekładali nad wydanie Pisma świętego.

Cześć ta uchroniła Ewangelie od wszelkiego sfalszowania i skażenia; w zadziwiający też sposób zgadzają się ze sobą rękopisy wszystkich krajów i wszystkich wieków. Lecz nadto Nowy Testament zawiera sam w sobie najzupełniejsze świadectwo prawdy. Ewangelisci są to ludzie prości, mało wykształceni, i tylko obcowanie ze Zbawicielem duszę ich podniosło, myśl oświeciło; nie przeszli oni żadnej szkoły, jak na przykład Platon, kiedy przystępował do kreślenia obrazu swego mistrza Sokratesa. Ewangelisci są niby zwierciadłem, wiernie odbijającym postawiony naprzeciwko niego przedmiot; w niewielu rysach kreślą oni najwspanialsze zjawisko w dziejach, słodycz, wielkość, świętość niezrównaną; w każdym ich słowie czuć prawdę tego, o czym mówią. Ewangelisci opowiadają o tym tylko, co szczególnego widzieli i słyszeli, a prawdę swego opowiadania stwierdzili rzeczeniem się tego wszystkiego, co jest drogie dla serca ludzkiego, rzeczeniem się stosunków rodzinnych, ojczyzny, spokoju, wygód, a poddali się wszystkiemu, co jest bolesne dla człowieka, szyderstwu, pogardzie, nienawiści; nadto za swoje przekonania życie złożyli w ofierze. Są to więc świadkowie, którzy mogli i chcieli mówić prawdę. Wrogowie nazywali fanatyzmem niezłomną ich wiarę lecz nigdy nie śmieli targnąć się na ich czystość moralną; Ewangelisci byli to ludzie skromni o takiej podniosłości ducha, jakiej nigdzie w całym świecie starożytnym nie spotykamy.

Osoba, o której Ewangelisci piszą, jest jedynym zjawiskiem w dziejach. Cudownym jest już samo spełnienie się w Zbawicielu tylu prorocत्व z tak odległych wieków (zob. [Prorocy](#)). Natchnieni od Boga mężowie kreślą jeden rys po drugim, z każdym wiekiem wizerunek staje się wyraźniejszym. Adam i Ewa

ukarani lecz nie przekłęci usłyszeli słowo Boga o Tym, który "zetrze głowę węża", będącego organem ducha ciemności, który doradził nieposłuszeństwo. Potem Bóg powiedział do Abrahama: *"błogosławione będą w nasieniu twoim, w Tym, który wyjdzie z ciebie, wszystkie narody ziemi"*. Jakub, bliski śmierci, przepowiada losy swych dzieci. Na imię Judy woła: *"Berło nie będzie odjęte od Judy, ani wódz z bioder jego, aż przyjdzie Ten, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów"*. Powtórzywszy te obietnice, jakie mógł znać i z tradycji wówczas niezbyt odległej i z objawienia Bożego, Mojżesz, natchniony Duchem Świętym, przepowiada także z kolei Wyzwoliciela, którego sam był rzeczywistą i wielką figurą. *"Rzekł mi Pan: Proroka im wzbudzę z pośród braci ich podobnego tobie, i włożę słowa moje w usta jego, będzie mówił do nich wszystko, co mu przykażę. A kto by słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja zemścicielem będę"*. Prorocy następują jeden po drugim i coraz jaśniejszymi rysami określają *"Tego, który ma przyjść"*. Izajasz zapowiada, iż Zbawiciel będzie z pokolenia Jessego (ojca Dawida), że narodzi się z Dziewicy, mówi o celu Jego posłannictwa, maluje Jego słodycz i Jego dobroć, opisuje cuda, widzi Go w Jego upokorzeniach, widzi, jak jest przedmiotem szyderstwa i wzgardy ludzkiej. Wielu proroków opisuje mękę Jego tak, jak opowiedziana jest ona u Ewangelistów. Przepowiadają oni także odrzucenie Żydów, zmartwychwstanie i tryumf Jezusa. Bez wątpienia nie wszystko, co się do Mesjasza odnosi, było jasne, i od Niego dopiero mogły wszystkie owe prorockie wyrzeczenia i figury otrzymać swe zupełne i doskonałe światło. Wszelako proroctwa te wystarczały jak najzupełniej do rozbudzenia podań, drzemiących w najgłębszej dali dziejowej. Wiemy tym sposobem, skąd mogła Sokratesowi przyjść tak zdumiewająca w nim myśl o Sprawiedliwym, znienawidzonym i przybitym na krzyżu, skąd Platon i Cynceron mieli niektóre jasne pojęcia, tyżące się Bóstwa i nieśmiertelności duszy, i jakich głosów odbiciem były owe przeczucia ludów, owe zdumiewające przepowiednie poetów opiewających króla, który miał powstać z Judei, dziecie cudowne, które miało zmienić bieg rzeczy i założyć nowy ich porządek.

Za panowania cesarza Tyberiusza, kiedy Piłat Poncki (Pontius Pilatus) był namiestnikiem rzymskim w Judei, wystąpił ostatni z proroków, **Jan Chrzciel**, z rodu kapłańskiego. Narodzenie jego poprzedziło o sześć miesięcy narodzenie Zbawiciela. Zadaniem Jana było głosić chrzest pokuty i zapowiadając bliskie ukazanie się Mesjasza, wskazać Go w osobie Jezusa. Opowiadanie chrztu pokuty

było wzywaniem do poprawy moralnej, do zupełnej odmiany życia. Z takim posłannictwem wystąpił Jan nad brzegami Jordanu, gdzie lud z wiosek i miast tłumami gromadził się około niego. Po kilku miesiącach przybył i **Jezus** z Galilei, poddając się także chrztowi. Dla bezgrzesznego Zbawiciela chrzest ten nie mógł mieć znaczenia chrztu pokuty, ale w połączeniu z towarzyszącymi mu nadzwyczajnymi zjawiskami miał charakter rytuału inauguracyjnego przy wstąpieniu w urząd mesjaniczny; Janowi przy tym akcie dostała się cześć pośrednika.

Jezus Chrystus narodził się (na 4 lata przed początkiem naszej ery, 749 r. od założenia Rzymu) w Betlejem z zaślubionej św. Józefowi Maryi, przeczystej Dziewicy, za sprawą Ducha Świętego bez udziału wszelkiej innej przyczyny. Ponieważ Maryja pochodziła z rodu Dawida, przeto Jezus nazywa się także Synem Dawida, które to wyrażenie oznacza zarazem Jego mesjaniczność. Po ośmiu dniach nadano dziecieniu imię **Jezus**, podane Maryi przez anioła przy zwiastowaniu a następnie i Józefowi we śnie. Imię to, jak Pismo święte objaśnia, znaczy **Zbawiciel**, *σωτήρ*, *salvator* (hebr. *Jehoszua* = zbawienie Pańskie, skrót. *Jeszua* i *Jeszu*). Niedługo potem przybyli magowie ze Wschodu, celem złożenia swego hołdu Zbawicielowi w imieniu świata pogańskiego. Ponieważ każde dziecko pierworodne płci męskiej, jako poświęcone Bogu, musiało być odkupione zapłatą na pamiątkę wyzwolenia z Egiptu, przeto rodzice Jezusa przynieśli Go do Świątyni celem wypełnienia prawa. Po tym wszystkim, gdy spełnione były przepisy prawa, anioł Pański pokazał się Józefowi we śnie i rozkazał mu uciekać do Egiptu, ponieważ Herod szukać miał Dzieciątka, aby Je zabić. Józef posłuchał natychmiast; i kiedy Jezus uniknął w ten sposób złości Heroda, ten dowiedziawszy się o odjeździe magów, nakazał zabić wszystkie dzieci płci męskiej aż do dwóch lat wieku w Betlejem i w okolicy tego miasta, Herod (W.) umarł w kilka lat po tej zbrodni. Wówczas na nowe polecenie anioła Józef przyprowadził Dzieciątka w pośród Izraela. Ale ponieważ Archelaus, syn Heroda, panował nad Judeą, przeto Józef obawiał się tam przebywać, i posłuszny zawsze zleceniom Bożym, zamieszkał w Nazarecie w Galilei. Ewangelia podaje następnie jeden tylko fakt z dzieciństwa Jezusa. W dwunastym roku życia rodzice przyprowadzili Go do Jerozolimy na święto Paschy. Ale gdy wracali, On pozostał w mieście. Spostrzegłszy to, wrócili do miasta i przez trzy dni szukali Go daremnie. Wreszcie znaleźli Go w Świątyni siedzącego pomiędzy doktorami, których słuchał i którym zadawał pytania, objawiając mądrość, przejmującą

wszystkich zdumieniem. Matka rzekła doń: *"Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy ciebie"*. Na co odrzekł im: *"Dlaczego szukaliście mnie? czyż nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są **Ojca mego**, potrzeba, żebym był?"*. Wreszcie poszedł za nimi do Nazaretu i był im posłuszny. I rósł w latach i w mądrości przed Bogiem i przed ludźmi.

Gdy św. Jan Chrzciciel spełniał już swój urząd przesłańca Mesjaszowego, wystąpił i Jezus publicznie i rozpoczął dzieło swoje od tego, iż dał się ochrzcić Janowi, aby *"wypełnić wszelką Sprawiedliwość"*. A gdy Jezus ochrzczony wyszedł z wody, otworzyły się niebiosa, i Duch Święty w postaci gołębiczy zstąpił i zatrzymał się nad Jezusem, a z nieba rozległ się głos: *"Ten jest Syn Mój miły, w którym sobie upodobałem"*. Potem Jezus udał się na puszczę i pozostawał tam czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i dopuścił, iżby był kuszony przez czarta. Gdy Jezus, odpowiednio do swojej woli, uczuł cierpienia głodu, szatan Mu rzekł: *"Jeżeli jesteś Syn Boży, rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem"*. Jezus mu odpowiedział: *"Napisano jest, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych"*.

Gdy Jezus był jeszcze na puszczy, wysłali faryzeusze poselstwo do Jana, aby się im ze chrzczenia swego wytłumaczył; wówczas Jan stanowczo oświadczył, że jest tylko przesłańcem Mesjasza, który już przyszedł. Na drugi dzień po odejściu tego poselstwa Jezus z puszczy przyszedł do Betanii na miejsce, gdzie Jan chrzczył. Gdy Jan Go spostrzegł, zawołał: *"Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata"*. I słowa te są streszczeniem wszystkich prorocत्व i ich dopełnieniem, a zawierają zupełne poznanie Chrystusa i Jego dzieła. Wówczas już kilku uczniów Jana przyłącza się do Jezusa a mianowicie późniejsi Apostołowie: **Jan, Andrzej, Piotr, Filip i Natanael**. Już wówczas, przy pierwszym spotkaniu, wyróżnia On Piotra i na głowę Kościoła swego przeznacza, gdy go Szymonem dotąd zwanego, nazywa **Piotrem** tj. opoką. Następnie Jezus przybywa do Kany, miasteczka niedaleko odległego od Nazaretu. Tam z kilku uczniami swymi i z matką (św. Józef prawdopodobnie już wówczas nie żył) znajduje się na godach weselnych i czyni pierwszy swój cud, zamieniając wodę na wino; *"i okazał chwałę swoją, mówi Ewangelista, i uwierzyli weń uczniowie Jego"*. Z Kany udał się Jezus do Nazaretu, następnie obrał miasto Kafarnaum za miejsce swego zamieszkania, bo częściej tu niż

gdzie indziej przebywał; niedługo potem poszedł do Jerozolimy na święto Paschy. Po przejściu siedmiu dni świątecznych, Jezus wyszedł z Jerozolimy, i chodząc po Judei chrzczył, jakkolwiek nie sam ale przez uczniów swoich. Dowiedziawszy się o uwięzieniu Jana Chrzciciela z rozkazu Heroda Antypasa, ponieważ i faryzeusze zaczęli już szemrać z powodu coraz zwiększającej się liczby uczniów Jezusowych, udał się do Galilei w grudniu tegoż roku. Przybywszy do Galilei, głosił wszędzie naukę zbawienia publicznie, wobec tłumów, gdy dotąd jeszcze więcej jakby w ukryciu zostawał. Jako dobry pasterz, aby zgubione odszukać owieczki, żadnego nie żałował trudu i obchodził miasteczka i wioski Galilei. Dotychczasowi uczniowie Jezusa nie porzucili jeszcze zupełnie swoich zajęć poprzednich; teraz dopiero następuje ich powołanie całkowite. Tak wzywa Jezus **Piotra i Andrzeja**, zajętych połowem ryb, aby porzuciwszy zupełnie zajęcie swoje, oddali się odtąd połowowi dusz ludzkich. Podobnież powołani zostali synowie Zebedeusza: **Jakub i Jan**. Przybywszy do Kafarnaum, nauczał Jezus w szabaty po synagogach i działał liczne cuda, wywołując powszechny podziw dla swojej mądrości i potęgi. Pewnego razu idąc ku morzu, wzywa za sobą celnika **Mateusza**, który siedział przy poborze cła: ten, opuściwszy wszystko, idzie za mistrzem, którego do domu swego na ucztę zaprasza. Zgorszonych tym faryzeuszów, że jadł z celnikami i grzesznikami, gromi Jezus krótką uwagą, iż nie zdrowi lecz chorzy potrzebują lekarza. A gdy pytali się faryzeusze, dlaczego uczniowie Jezusa nie poszczą, Zbawiciel odrzekł im, iż czas Jego opowiadania Ewangelii jest to jakby czas godów weselnych, w których pościć uczniom Jego nie przystało, lecz że po śmierci Jego czekają ich ciężkie i twarde próby. Gdy Jezus odchodził, zaszedł mu drogę Jair, jeden z przełożonych synagogi, prosząc, aby przybył wrócić życie konającej jego córce; w drodze do domu Jaira uleczył samym dotknięciem kraju swej szaty kobietę, dwanaście lat cierpiącą na krwotok, a przybywszy do Jaira, zmarłej już jego córce przywrócił życie, ku wielkiemu wszystkich zdumieniu. Następnie przywrócił wzrok dwom ślepym i opętanego niemego uwolnił od czarta. Rok ten pierwszy nauczania Jezusowego nazwać można *rokiem spokojnym*; nauczanie to bowiem jeszcze z niczyjej strony nie spotykało wyraźnej opozycji. Pod koniec marca przybył Jezus do Jerozolimy na **drugą** już **Paschę** od czasu swego wystąpienia publicznego. Tam zastawszy przy sadzawce owczej (Betsaida) paralityka, od 38 lat czekającego, aby mógł pierwszy dostać się do wody za jej poruszeniem przez anioła, kazał temu choremu wziąć łożę

swoje i iść. Cudowne to uzdrowienie miało miejsce w szabat, faryzeusze więc oburzeni wyrzucali Jezusowi zgwałcenie szabatu, jak gdyby niesienie pomocy bliźniemu było zgwałceniem święta. Jezus odpowiedział im, że działa takąż jak i Ojciec władzą nieograniczoną. Poczęli tedy faryzeusze myśleć o zgładzeniu Jezusa ze świata, nie tylko jako gwałciciela szabatu ale jako bluźniercę, skoro się równym Bogu być mienił. Następnego szabatu uzdrowił mającego uschlą rękę, a na zapytanie faryzeuszów, czy godzi się leczyć w szabat, odpowiedział pytaniem, czy godzi się w szabat dobrze czynić? Zawstydzeni faryzeusze spiskować poczęli przeciwko Niemu wraz z herodianami, niedowiarkami w religii, absolutystami w polityce, zwolennikami Heroda i Rzymian.

Jezus czynił wiele cudów nie tylko z litości na nędze ludzkie, nie tylko dla rozgłoszenia swego posłannictwa, ale nadto dla utwierdzenia jak najzupełniejszego wiary swoich uczniów. Nadeszła chwila ustanowienia apostołatu, istniejącego w zarodku od pierwszego już powołania Piotra. Jezus mógł sam nawrócić świat; ale po połączeniu się z naturą człowieczą nie mógł On uczynić jej większego zaszczytu nad wezwanie jej do udziału w tym dziele zbawienia. Przepędziwszy tedy noc na modlitwie, wezwał uczniów i wybrał z pomiędzy nich dwunastu, dał im imię **Apostołów**, co znaczy posłańców, z władzą leczenia chorób i wypędzania szatanów (3).

Niezałdugo po ustanowieniu apostołatu, być może tego samego dnia, Jezus wygłosił *Kazanie na górze* (*oratio montana*). Mowa ta zawiera całą moralność chrześcijańską. Zbawiciel głosi w niej błogosławieństwo dla ubogich, dla pokój czyniących, dla utrapionych, dla uciśnionych, dla miłosiernych. I dodaje: *"Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech"*. *"Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłością świata"*. – W mowie swojej na górze nauczył On modlitwy, i powiedzieć można, stworzył modlitwę. Bo mało ludzi dotąd modliło się rzeczywiście, nie wiedząc dobrze, ani co to jest Bóg, ani co to jest człowiek, ani czego człowiek ma żądać od Boga. Z ust Boga-Człowieka wyszła modlitwa całego rodu ludzkiego, powtarzająca się odtąd wiecznie ta krótka lecz zupełna modlitwa, której dwa pierwsze wiersze uświęcają braterstwo ludzi w ojcostwie Boga: *Ojcze nasz!*

Niepodobna nam w krótkim zarysie naszym oddać całej pełni ziemskiego żywota Zbawiciela, niepodobna wyliczać wszystkich cudów przezeń zdziałanych i boskich słów przezeń wyrzeczonych; nie masz tu rzeczy mniejszych lub większych, wszystko jest zdumiewająco wielkie, najgłębsze, boskie. Przejdziemy więc do męki i śmierci Jezusa Chrystusa.

Pierwszego dnia praśników (wówczas 14 miesiąca Nisan, we czwartek) przepędziwszy noc na górze Oliwnej na modlitwie, wysłał Jezus Piotra i Jana, aby porobili przygotowania do Paschy. Przed wieczerzą umył Jezus uczniom swoim nogi, dając im przykład pokory; w czasie wieczerzy wskazał zdrajcę i powiedział, że to ostatnia już Jego z uczniami wieczerza; po wieczerzy paschalnej, przed powstaniem wszakże od stołu, ustanowił wprzód już zapowiedziany najświętszy Sakrament swego Ciała i Krwi, nieustającą ofiarę swego Kościoła, ucztę miłości, zakład nieśmiertelności. Następnie udał się wraz z 11 Apostołami przez potok Cedron do ogrodu Gethsemani ("dolina żyzna"), gdzie już nieraz schodził się Jezus ze swymi uczniami i gdzie tę noc, jak dobrze wiedział o tym Judasz, miał przepędzić. Wszedłszy do ogrodu, usunął się w głąb jego, padł na kolana i z pochyloną ku ziemi twarzą, modlił się o oddalenie kielicha boleści, z zupełnym wszakże poddaniem się woli Ojca. Jezus przyjął naturę ludzką, ulegał więc jej słabości. Dając przykład modlitwy i poddania się, przyjmował śmierć z przerażeniem, jakie budzi ona w każdym człowieku. Pot krwawy wystąpił na Jego ciało. Cierpiał On boleści konania, od jakich tak często uwalnia swoich świętych i swoich męczenników. W tym pewnego rodzaju zaćmieniu Bóstwa, które pozostawiało samej sobie naturę ludzką, przybył do Niego anioł z nieba i wzmacniał Go. Zdaje się, że niebieski ten poseł przywrócił Mu siłę cielesną i pokrzepił Go rozpamiętywaniem ceny Jego trudów.

Judasz, po wyjściu swoim z wieczernika w czasie wieczerzy, udał się do członków Wielkiej Rady żydowskiej, objawiając swój zamiar wydania im Jezusa tej jeszcze nocy. Z kohortą tedy żołnierzy rzymskich, stojących w zamku Antonia, których prokurator dał Radzie żydowskiej na usilne jej żądanie, celem zapobieżenia możliwemu rozruchowi, z oddziałem kościelnej straży lewitów i z kilkoma członkami z rodziny najwyższego kapłana, mającymi kierować ujęciem Jezusa, szedł Judasz do ogrodu Gethsemani, i gdy wszyscy towarzyszący mu zatrzymali się

w pewnej odległości, wystąpił naprzód ku Jezusowi i umówionym znakiem to jest pocałunkiem wskazał osobę tego, którego schwytąć mieli. Gdy uczniowie ze zdumieniem ujrzeni w rękach wrogów związanego Jezusa, rozbiegli się, zdjęci śmiertelnym przestrawem. Jezusa zaś poprowadzono przed Annasza, byłego arcykapłana, asystenta czy też koadiutora ówczesnego arcykapłana Kajfasza. Nie było tam sądu nad Jezusem; Annasz, przewrotny saduceusz, chciał się nasycić tylko widokiem związanego Jezusa; poczym odesłał Go do Kajfasza, gdzie był zebrany Sanhedryn. Tam wyznał Jezus, że jest Mesjaszem, co już wystarczało zebranej starszyźnie do skazania Go na śmierć. Wydanie wyroku odłożono do dnia, oddając Jezusa ludziom, którzy Go mieli pilnować. Ci pluli Mu w oblicze, znieważali Go i bili, zakryli Mu oczy i policzkowali. Rano (w piątek) Sanhedryn się zebrał i wyrok swój wydawszy, poprowadził Jezusa do rządcy rzymskiego Piłata Ponckiego. Cały tłum zebrany u Kajfasza, sędziowie i służalcy, wlokąc Jezusa, przyszedli z Nim do pałacu rządcy rzymskiego; nie mogli oni sami wykonać wyroku śmierci, więc chcieli go mieć zatwierdzonym przez rządcę rzymskiego. Na religijne spory obojętny był Piłat, trzeba więc było przedstawić mu Jezusa jako wicherzyciela ludowego, podającego się za króla żydowskiego i sprzeciwiającego się płaceniu podatków cesarzowi. Rządca rzymski wszakże rzekł im, iż nie znajduje w Jezusie żadnej winy. Piłat był sceptykiem i słabego charakteru człowiekiem. Żydzi wołali coraz natarczywiej, że Jezus burzy lud wszystkich od Galilei do Jerozolimy. Usłyszawszy wzmiankę o Galilei, Piłat odesłał Jezusa do Heroda, do którego jurysdykcji należała wówczas Galilea. Herod ucieszył się na widok Jezusa, bo myślał, że zobaczy cud jaki. Począł tedy wypytować Jezusa lecz Jezus milczał. Książę i jego dworzanie, obrażeni tym milczeniem, naigrawali się z Niego, przybrali Go na pośmiewisko w szatę białą, niby rzymskim obyczajem jako kandydata do królestwa, w końcu Herod odesłał Go na powrót do Piłata. Ten próbował ocalić Jezusa, lecz dla uspokojenia zawziętości tłumu, podburzonego przez faryzeuszów, nakazał ubiczować Jezusa; poczym żołnierze rzymscy pokryli Go szkarłatnymi szmatami, na głowę wtłoczyli Mu koronę cierniową, a w związane Jego ręce włożyli trzcinę, i przyklękując pozdrawiali Go jako króla żydowskiego. Poczym, jakby się mścić chcieli za te fałszywe hołdy, pluli na Niego, policzkowali Go, brali w swoje ręce trzcinę i bili Go nią po głowie. Jezus cierpiał to wszystko bez narzekania, niemy jak baranek, którego zarzynają, tak jak Go prorocy zapowiadali. Piłat próbował

uwolnić Jezusa, ale Żydzi wołali: jeżeli Go uwolnisz, nieprzyjacielem jesteś cezara, bo Jezus głosi się być królem. Piłat w końcu zgodził się na ich żądanie ukrzyżowania Jezusa, ale dla okazania swej niewinności, umył ręce wobec ludu, składając nań odpowiedzialność za ten postępek. Żołnierze rzymscy pochwycili wówczas Jezusa, aby nad Nim wykonać wyrok, i poprowadzili na **Kalwarię** (co znaczy miejsce czaszek, po hebr. *Golgota*). Jako skazany na śmierć, Jezus dźwigał swój krzyż, przywiązany poprzecznicą do Jego ramion. Wielki tłum ludu szedł za Nim, jedni w milczeniu, drudzy z okrzykami śmierci i urągania. Następnie żołnierze obnażyli Jezusa i po przybiciu gwoźdźmi rąk i nóg podnieśli Go na krzyżu, na którym umieszczono tablicę z napisem w języku hebrajskim, greckim i łacińskim: *Jezus Nazareński, król żydowski*. Dla szyderstwa ukrzyżowano Go między dwoma łotrami. Jezus rzekł wówczas: *"Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią"*. Zaćmienie słońca, jakie rozpoczęło się zaraz po ukrzyżowaniu, było jakby żałobą i przestrawieniem natury wobec dopełnionej zbrodni. Około 3-ej godziny po południu Jezus, po kilkugodzinym milczeniu, zawołał: *"Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"*. Po skosztowaniu octu, Jezus rzekł, iż wszystko jest już spełnione, i zwróciwszy się do Ojca, rzekł: *"Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego"*, i pochyliwszy głowę, skonał. We wszystkich okolicznościach śmierci Jezusa widzimy przedziwną mądrość. Gdyby, żyjąc na świecie, umarł nagle, brano by Go za złudne zjawisko jakiegoś. Jezus umarł nie dla osobistego tryumfu, ale dla zgładzenia śmierci człowieka, i dlatego opuszczając ciało swoje własną swoją wolą i własną swoją potęgą, poddał się śmierci gwałtownej i publicznej. Gdyby ciało Jego było chorobą znękaną, dziwną byłoby rzeczą, że ten, który leczył wszystkie choroby, sam zostałby jej łupem. Gdyby umarł w samotnym gdzieś miejscu, trudno byłoby uwierzyć opowiadaniu o Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Do tego stopnia nie chciał utrudniać nam wiary. *"Ten, który jest Życiem, pokonał śmierć taką, jaką Mu podawano. Chciał On zwalczyć śmierć najokrutniejszą i najhaniebniejszą, aby razem z nią zniweczyć wszystkie jej ohydy i przekleństwa... Umiera On z rękoma wyciągniętymi na krzyżu, aby jedną ręką przyciągnąć lud stary, a drugą narody wezwane do połączenia się z Nim i przez Niego"*. *"Albowiem Bóg był w Chrystusie, świat z sobą jednając"*.

Po skonaniu Zbawiciela, Józef z Arymatei, członek Sanhedrynu i ukryty uczeń Jezusa, zjął ciało Mistrza z krzyża i pochował je w grobie, wykutym w skale, w pobliskim Kalwarii ogrodzie. Następnego dnia tj. w szabat postawiono straż przy

grobie, nadto sam grób opieczętowano. Nazajutrz (w niedzielę) rano o świcie Jezus zmartwychwstał, i pokazał się najpierw Marii Magdalenie. Aby utwierdzić wiarę Apostołów, Zbawiciel stanął w pośrodku nich, przy czym przypomniał im to, co przed męką swoją przepowiadał; jadł w ich obecności, wreszcie dał im i ich następcom władzę odpuszczania grzechów i ich zatrzymywania. Stosownie do polecenia otrzymanego od Zbawiciela, Apostołowie udali się do Galilei, gdzie pokazał się im On przy jeziorze Tyberiadzkim i zlecił św. Piotrowi urząd pasienia owiec i baranków, i zapowiedział, jaką śmiercią zakończy swój żywot. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu pokazał się Jezus zgromadzonym na wieczerzę uczniom, wyrzucał im ich niedowiarstwo i polecił im, aby nie wychodzili z Jerozolimy, dopóki nie otrzymają Ducha Świętego, następnie poprowadził ich na górę Oliwną; tam ich pobłogosławił i wznosił się do nieba, a obłok zasłonił Go wkrótce przed oczami obecnych. I gdy jeszcze patrzyli oni za Nim w niebo, dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu i rzekli: "*Mężowie galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo; ten Jezus, który wzięty jest od was do nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do nieba*". Zdaje się, że świadkami wniebowstąpienia, oprócz jedenastu Apostołów, była jeszcze Najświętsza Panna i niewiasty ewangeliczne. Wniebowstąpienie jest dopełnieniem zmartwychwstania i zupełnym na powrót przyjęciem majestatu Bożego.

Nigdy świat nie słyszał nauki równie czystej, równie powszechnej, nigdy istota człowiecza nie została tak wyjaśniona, nigdy wznioślejszymi uczuciami nie napełniło się serce ludzkie, jak kiedy Jezus Chrystus wszystkich ludzi nazwał dziećmi Bożymi, kiedy wszystkich wezwał, aby weszli do królestwa Ojca, kiedy objawił miłość, jako najwyższe tego królestwa prawo. Wszystko, co odtąd wielkiego będzie w stosunkach człowieka do człowieka i w życiu publicznym ludów, w słowach tych się mieści. Stary Testament nazywa już wprowadzie Boga Ojcem lecz Ojcem tylko wybranego przezeń ludu.

Na dowód, że Bóg jest miłością, Chrystus wskazuje na siebie samego jako na obraz Ojca, mówiąc, że kto Go ogląda, ten Ojca ogląda. Nazywa On siebie Synem Bożym, jednorodzonem Ojca, który Go zesłał z Nieba, aby świat odkupił. Odwieczne swoje istnienie wypowiada On w słowach: "*Pierwej niż Abraham się stał, jam jest*" (Jan VIII, 58); "*ja i Ojciec jedno jesteśmy*" (Jan X, 30); "*jako Ojciec ma*

żywot sam w sobie tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie" (Jan V, 26). Najgłębsza wspólność z Ojcem okazuje się z tych słów Zbawiciela: "*Nikt nie zna Syna jeno Ojciec, ani Ojca nikt nie zna jeno Syn*" (Mt. XI, 27). O Boskiej wszechmocy świadczą słowa Chrystusa: "*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi*" (Mt. XXVIII, 18).

Słów tych żaden żyd nie mógł wymyślić, jeden tylko Zbawiciel mógł je wypowiedzieć. Paweł, poprzednio jeden z najgorliwszych Żydów, biegły dialektyk, pisze o Jezusie Chrystusie: "*Wszystko przezeń i w Nim jest stworzone i w niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne*" (Kol. I, 16), i prawdę słów swoich ofiarą własnego życia stwierdza.

Jezus Chrystus nie tylko powiada: "*Ojcze, wszystkie rzeczy moje są Twoje, a Twoje są moje*" (Jan 17, 10), lecz czynami wykazuje Boską wszechmoc swoją; stąpa On bowiem po powierzchni morskiej, wskrzesza umarłych, ślepym wzrok przywraca, na Jego rozkaz kulawi władzę w nogach odzyskują, trędowaci się oczyszczają; samo dotknięcie szat Jego przywraca zdrowie schorzałym; Jezus zamienia wodę w wino. A cudów tych dokonywa Jezus nie w ukryciu lecz w miejscach publicznych, przed oczami tłumów, wobec śmiertelnych swoich nieprzyjaciół; uzdrowienie ślepego od urodzenia jest nawet przedmiotem badania sądowego. Przekonanie o cudotwórczej potędze Jezusa jest tak powszechne, że heretycy pierwszego wieku zaprzeczali nawet Jego człowieczeństwa. Cuda te czyni On bez wszelkiego przygotowania, samym tylko słowem swoim. Boskie te czyny tak były wszystkim wiadome, że **Quadratus**, jeden z uczniów apostoelskich, w swojej Apologii w tych wyrazach przemawia do cesarza Hadriana: "*Cuda Chrystusa jeszcze dziś wszyscy oglądać mogą! Chorzy, którym On zdrowie przywrócił, umarli, których wskrzesił, nie tylko na chwilę zostali wyleczeni i do życia powołani, lecz pozostali w tym stanie zarówno podczas pobytu Zbawiciela na ziemi jak i długo potem, a niektórzy z nich dożyli do dni naszych*". Wszystkie cuda, zdziałane przez Jezusa, są Boskie w idei swojej i w wykonaniu; są to cuda miłości i miłosierdzia Bożego, cuda nauczania Boskiego. Ich znaczenie wewnętrzne, ich głęboki, po większej części symboliczny związek z zadaniem Zbawiciela, świadczą o tym, że są one niezbędnym momentem w dziele odkupienia człowieka.

Gdyby Jezus Chrystus nie był tym, jakim się nazywał, to musiałby być wcieleniem pychy bezmiernej lub jednym z najwyuzdańszych marzycieli. I jedno i drugie jest zupełnie niemożliwe: Jezus jest uosobieniem pokory; prosty jak dziecko, nawiedza biednych i uciśnionych, sam obmywa nogi uczniom swoim, jak baranek pozwala się On na męki prowadzić. Niepodobna w Nim także dopatrzeć się najmniejszego śladu marzycielstwa. W każdym Jego słowie jaka jasność obok głębokości, jaka trzeźwość, jaki spokój i konsekwencja w walce z partią faryzeuszów, którzy do przepaści biedny lud prowadzą!

Jak Boskimi są czyny Jezusa, tak Boską jest Jego nauka i Jego życie. Nauka Jego jest prawdą najwyższą, jedyną i wieczną. Rozjaśnia ona najskrytsze tajniki ducha i zaspakaja najgłębsze pragnienia serca. Duszy człowieczej, łaknącej światła, ukazało się słońce żywota, ukazał się Bóg prawdy i miłości. Męczeński zgon Zbawiciela świadczy o grozie grzechu lecz zarazem gładzi winę rodzaju ludzkiego i zapewnia duchowe odrodzenie każdemu, kto w Chrystusa idzie ślady. W żądaniu świętości postawiony został najwznioślejszy cel człowiekowi a rodzajowi ludzkiemu wskazana droga ciągłego, istotnego postępu. **Sprzeczności życia zostały rozwiązane a ducha, naturę i dzieje wyższe tchnienie owionęło.**

W dzień Zielonych Świątek, to jest w 10 dni po Wniebowstąpieniu, nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, który, jak Zbawiciel przepowiedział, tchnął w Jego uczniów potęgę nadziemską. I w istocie cudowna odtąd zmiana w nich się dokonała.

Prostacy ci, którym Zbawiciel nieraz opieszałość umysłu wyrzucał, okazują odtąd taki polot ducha, takie głębokie zrozumienie serca ludzkiego, taką wymowę porywającą, taką potęgę prawdy i wzniosłość myśli, jakich nadaremnie byśmy szukali w najpiękniejszych dziełach Greków i Rzymian. Poprzednio okazywali się oni lękliwymi, odtąd zaś cechowała ich odwaga nieustraszona; natchnieni Duchem Świętym śmiało głosili całemu światu, że większe posłuszeństwo należy się Bogu niż ludziom. Oni, którzy poprzednio nieraz zazdrościli sobie pierwszeństwa w królestwie Mesjasza, zmienili się do niepoznania; w sercu ich tylko Bóg panuje, Bóg jest jedynym ich celem i jedyną chwałą; nikt z nich nie myśli o zapewnieniu sobie nieśmiertelności u potomnych. Cudowna świątobliwość zdobi ich życie a ich serce

przejęte jest miłością nadludzką. *"Patrzcie, jak oni siebie wzajem miłują, mówili zdumieni poganie, jak gotowi są umrzeć jedni za drugich"*. Nadto są oni piastunami potęgi Bożej; kto by chciał zaprzeczać cudów, jakie oni dokonali, ten musiałby zaprzeczyć autentyczności Dziejów Apostolskich, autentyczności tak dokładnie stwierdzonej, iż niewiele dzieł starożytnych porównać się może z nimi pod tym względem.

Głową Kościoła, ustanowionego przez Zbawiciela, jest **Piotr**. Piotr złożył pierwszy wyznanie wiary, jego nazwał Syn Boży *opoką*, na której Kościół swój zbuduje, jemu dał On prawo rozwiązywania i związywania, jemu zlecił rządy duchowe społeczności chrześcijańskiej. Już w 39 r. spotykamy pierwsze męczeństwo. **Szczepan**, za to że w duchu Chrystusowym przemawiał przeciwko czczym ceremoniom żydowskim, został oskarżony o bluźnienie Świątyni i ukamienowany. Męczeńska śmierć Szczepana była wstępem do powszechnego prześladowania, skutkiem którego nową naukę ponieśli jej wyznawcy do ościennych miast i krajów, do Samarii, Fenicji, na Cypr, do Antiochii w Syrii. Posiew nowego życia burza rozrzuciła we wszystkich kierunkach. W Antiochii, głównym mieście Syrii, **Barnaba** zyskał dla prawdziwej religii wielkie mnóstwo ludu; tu najpierw jej wyznawcom zaczęto nadawać imię Chrześcijan, kiedy Żydzi ciągle ich jeszcze nazywali Nazarejczykami albo Minim tj. odstępcami.

Zawzięty nieprzyjaciół Kościoła miał wkrótce stać się najwymowniejszym jego obrońcą. Chcemy tu mówić o **Pawle**. Saul, gdyż tak zwano Pawła przed nawróceniem, urodzony w mieście Tarsus, syn faryzeusza, wychowany w Jerozolimie w szkole Gamaliela, gorący obrońca Zakonu i nieprzyjaciół Chrystianizmu, był świadkiem męczeństwa św. Szczepana i być może, iż widok męstwa, z jakim ten wyznawca Chrystusa poddał się śmierci, duszę Pawła poruszył. Wyprawiony przez arcykapłana do Damaszku dla prześladowania Chrześcijan miał on w drodze widzenie, ujrzał bowiem Chrystusa w blasku Bożego majestatu i otrzymał wezwanie do głoszenia Ewangelii, której dotąd był wrogiem. Cieleśny wzrok jego zagasł; poprowadzony przez swoich towarzyszy do Damaszku przez trzy dni ślepy pozostał. A gdy modlitwa Ananiasza przywróciła Pawłowi widzenie, ukazuje się on światu jako zupełnie inny człowiek. Poprzednio porywczy i wyniosły, jest on teraz tylko mężnym i stanowczym, poprzednia jego gwałtowność

zamienia się teraz na niezłomną wytrwałość, dawna dzikość i ponurość przeradza się w powagę, okrucieństwo w surowość, miejsce dawnego zelotyzmu zajmuje bojaźń Boża. Niegdyś Paweł nikomu nie był przyjacielem, teraz jest bratem ludzi, pełnym współczucia i miłości dla nich. Wkrótce też ważne zajmie on miejsce. Najpierw przebywa Paweł w Arabii, gdzie do swego posłannictwa się przygotowuje, potem w Damaszku, gdzie Żydzi, widząc w nim odstępcę, godzą na jego życie, następnie udaje się do Jerozolimy, aby poznać tam Apostołów, z Jerozolimy idzie do Antiochii a potem znowu wraca do Jerozolimy, gdzie nowe prześladowanie wybuchło. **Jakub**, brat Jana, został stracony, Piotr, któremu takiż los zagrażał, w cudowny sposób wydobywa się z więzienia. Niezadługo potem widzimy Pawła udającego się na Cypr i do Azji Mniejszej dla głoszenia Słowa Bożego. W 50 r. rozpoczyna on drugą swoją wędrówkę misyjną, przebywa Frygię, Galację, Bitynię, Myzję, Macedonię, Tesalię, w Atenach musi się usprawiedliwiać przed Areopagiem z głoszonej przez siebie nauki, i w Koryncie zakłada wielką gminę chrześcijańską; w 54 r. znajdujemy go w Jerozolimie, w 55 r. udaje się na trzecią swoją wędrówkę; podczas dwuletniego pobytu w Efezie zakłada tam wielką społeczność Chrystusową i wpływa na całą Azję Mniejszą. Stamtąd wysyła Listy swoje, pełne ducha Bożego, do Galatów, do Koryntian, i znowu do Koryntian z Macedonii; potem przechodzi całą Grecję aż do Illiryku, przez trzy miesiące pozostaje w Koryncie, skąd wyprawia swój List do Rzymian. Wręczenie składki na ubogich w Judei sprowadza go znowu w 58 r. do stolicy żydowskiej; tu dostrzegają go w świątyni Żydzi z Azji Mniejszej i podburzają lud przeciwko niemu. Zaledwie udaje się straży rzymskiej powstrzymać napastników. Powołany przed Sanhedryn pozyskał sobie stronników przemówieniem o zmartwychwstaniu umarłych. Od zamachu sprysiężonych zelotów ocala go dowódca rzymski i nocą po kryjomu wyprawia do Cezarei. Tu arcykapłan oskarża go przed prokuratorem Feliksem, który przekonawszy się o niewinności męża świętego, nie wydaje go lecz zatrzymuje w więzieniu. Następca Feliksa Porcjusz Festus wyprawia do Rzymu Pawła, gdyż ten do wyroku cesarskiego się odwołał, 61. Tu przebywa Paweł przez dwa lata i głosi Ewangelię. Z owego czasu datuje się List do kościołów w Azji Mniejszej, zatytułowany do Efezów, i do Filemona. W 63 r. Paweł odzyskuje wolność, lecz nie towarzyszy mu już Łukasz i stąd Dzieje Apostolskie milczą o jego dalszych czynach. Od jego ucznia Klemensa dowiadujemy się, że Paweł głosił

Ewangelię na wschodzie i zachodzie, że całe Państwo Rzymskie uczył sprawiedliwości i że dotarł do najdalszych granic na zachodzie. Z listów pasterskich, które do owych czasów się odnoszą, widać, że obszedł on jeszcze raz Azję Mniejszą i Grecję. Z tego czasu pochodzi także List do Żydów. W 67 r. Paweł został mieczem ścięty w Rzymie.

Do owych zwycięzców, którzy za sprawę życia swego nie nieprzyjaciół lecz własną krew przelali, należy także **św. Piotr**. Apostolskie posłannictwo swoje zakończył on śmiercią na krzyżu, za rządów Nerona 67 r. Piotr był założycielem katedry rzymskiej i pierwszym namiestnikiem Zbawiciela w Kościele Chrystusowym. Jego następcami byli **Linus**, **Anaklet** i **Klemens**. Prześladowanie dotknęło Kościół rzymski już w 49 roku; wszyscy Żydzi a z nimi Chrześcijanie zostali wtedy wygnani z powodu sporów o Mesjasza. Oba Listy św. Piotra przeznaczone były dla Chrześcijan w Azji Mniejszej.

Jakub, biskup Jerozolimy, syn Alfeusza (Kleofasa), zwany bratem Jezusa Chrystusa, gdyż pochodził on od siostry Matki Zbawiciela, za świętobliwość swoją otrzymał nazwę *Sprawiedliwego*. Staraniem arcykapłana Ananusa, saduceusza, Jakub został strącony ze szczytu Świątyni za to, że głosił, iż Jezus siedzi na niebiosach po prawicy Najwyższej mocy. W Liście jego do 12 pokoleń Żydów rozproszonych Chrystianizm przedstawiony jest jako prawo wolności i miłości, które Bóg przez wiarę w sercach ludzi zapisuje.

Z trzech uczniów, którym Zbawiciel przed Wniebowstąpieniem udzielił głębszego zrozumienia swojej nauki, Piotra, Jakuba i Jana, tylko ostatni przy życiu jeszcze pozostał. Po Pawle św. **Jan** kierował z Efezu kościołami Azji, gdzie 100 albo 101 r. pośród uczniów swoich w Bogu zasnął. W późnej starości kazał się nosić na zebrania wiernych i nie mogąc już sam nauczać, cichym głosem powtarzał: "*synaczkowie, miłujcie się nawzajem*".

Apokalipsa czyli *Objawienie św. Jana* datuje się z 96 roku: wszystkie przepowiednie o prześladowaniach Kościoła, jakie Apokalipsa opisuje, opromienione są wiarą w ostateczny tryumf religii Chrystusowej; nadto oprócz Ewangelii pozostały po Janie trzy Listy.

Juda, autor Listu do gmin Azji Mniejszej przeciwko gnostycko-antynomistycznym błędom (4), był bratem biskupa Jakuba, synem Kleofasa czyli Alfeusza.

Historia powszechna przez F. J. Holzwartha. Przekład polski, licznymi uzupełnieniami rozszerzony. Tom III. *Wieki Średnie*. Część pierwsza: *Imperium Rzymskie. Kościół i Germanowie. Islam. Czasy Karola Wielkiego i jego następców. Słowianie*. Nakładem Przeglądu Katolickiego. Warszawa 1880, ss. 88-105.

Przypisy:

(1) *Nowy Testament*; Flavius Josephus; – Champagny, *Rome et la Judée au temps de la chute de Néron*; – Rauscher, *Kirchengeschichte*; – Salvador, *Geschichte d. Römerherrschaft in Judäa u. d. Zerstörung Jerusalems*, niem. przekł. Eichlera; – *Patrum apostolicorum opp.* recognovit Hefele; – Schmid, *Essai historique sur la société civile dans le monde Romain et sur sa transformation par le Christianisme*; – Troplong, *De l'influence du Christianisme sur le droit civil des Romains*; – Lalanne, *Influence des pères de l'Eglise sur l'éducation publique*; – Windischmann, *die Philosophie im Fortgang d. Weltgeschichte*; – Schmitt, *Uroffenbarung oder d. grossen Lehren d. Christenthums nachgewiesen in den Sagen u. Urkunden d. ältesten Völker*; – Döllinger, *Heidenthum u. Kirche*; – Stiefelhagen, *Theologie d. Heidenthums*; – "Encyklopedia Kościelna", t. IX, art. *Jezus Chrystus*; – L. Veuillot, *Jezus Chrystus*.

(2) Zob. niżej: *Kościół i Germanowie*.

(3) Oto imiona tych Dwunastu: Szymon, któremu Jezus dał imię Piotr; Jakub, syn Zebedeusza; Jan, brat Jakuba; Andrzej, brat Piotra; Filip; Bartłomiej; Mateusz, celnik; Tomasz; Jakub, syn Alfeusza; Juda, brat jego, nazywany Tadeuszem; Szymon z Kany; Judasz Iskariota, który zdradził Jezusa (Mt. X, 1-4; Mk III, 13-19; Łk. VI, 13-16).

(4) Zob. niżej: *Kościół i Germanowie*.



Niepokalane Poczęcie

KS. DR JULES DIDOT

I. – Pod tą nazwą rozumiemy przywilej nadprzyrodzony, na mocy którego Najświętsza Maryja Panna, począwszy od pierwszej chwili połączenia rozumnej swej duszy z ciałem, została zachowana i wolna od grzechu pierworodnego, podczas gdy wszyscy inni potomkowie Adama bywają tym grzechem zmazani. (Por. art. *Grzech pierworodny*). Ponieważ i Najświętsza Maryja Panna pochodzi od Adama podług zwykłych praw natury ludzkiej, powinna by się przeto rodzić bez łaski uświęcającej, którą pierwszy człowiek postradał dla siebie i dla całego swego potomstwa; a tym samym powinna by się była narodzić w grzechu pierworodnym, będącym brakiem tej łaski. Atoli, ze względu na tę nadzwyczajną godność Matki wcielonego Syna Bożego, jako też ze względu na zasługi, jakie On, jako Odkupiciel świata, miał sobie zdobyć, Najświętsza Maryja Panna została najzupełniej wyjęta od zmazy, wspólnej wszystkim ludziom (prócz samego Odkupiciela); została poczęta w łasce uświęcającej, w której oni wszyscy byliby się poczynali, gdyby nie grzech Adama, i do której przez chrzest św. bywają na nowo przywracani. Dla Niej zupełnie był niepotrzebny chrzest św. i wszelki inny środek przywracania nowonarodzonych dzieci do pierwotnego stanu łaski. Pomimo to jednak, Najświętsza Maryja Panna została **odkupiona** i jest najdoskonalszym owocem **odkupienia**, zdziałanego przez Jej Boskiego Syna: i rzeczywiście, bez tego odkupienia i bez nadmiernego i uprzedniego zastosowania do Niej tegoż odkupienia, byłaby się urodziła w grzechu pierworodnym.

II. – Protoewangelia (Gen. III, 15) zapowiadała zwycięstwo ze strony niewiasty i Jej owocu nad szatanem i zwolennikami jego: znaczenie tego proroctwa utrwaliła tradycja i upatrywała w nim słusznie całkowite zwycięstwo Maryi, Matki Jezusa, nad szatanem i grzechem, to jest Jej Niekokalane Poczęcie. – Archanioł Gabriel pozdrowił Maryję nazwą *łaski pełnej* (Łk. I, 28), co taż sama tradycja słusznie tłumaczyła w tym samym znaczeniu. – Kościół święty zawsze wierzył, że

Matka Zbawiciela powinna była posiadać wyjątkowy stopień świętości, i że ten stopień świętości zamykał w sobie rzeczywiście przywilej niezależności od pierwородnego i od wszelkiego innego uczynkowego grzechu. – A przeto papież Pius IX dogmatyczną swą definicją z dnia 8 grudnia 1854 r. żadnej nowej nie stworzył wiary, stwierdził tylko, że ta wiara, dawna jak sam Kościół, była oparta na Objawieniu, i oświadczył, że nikomu nie wolno było nadal nauki tej przeczyć lub zwalniać się od jej przyjęcia pozytywnym aktem wiary.

III. – Przeciw temu zarzucają: 1) że wszyscy ludzie byli potępieni w Adamie a odkupieni w Jezusie Chrystusie; 2) że podług Ojców Kościoła, sam tylko Jezus Chrystus wolny był od grzechu pierwородnego na mocy cudownego swego narodzenia; 3) że Kościół pierwotny nie znał tego dogmatu; 4) że zwalczali go św. Bernard, św. Tomasz z Akwinu i cała szkoła dominikańska; 5) że nowy dogmat jest błędny dogmat.

IV. *Odpowiedzi.* – 1) Powszechne potępienie ciążyło nad Maryją, ale nie zostało na Niej wykonane, skutkiem cudownego wyjątku i moralnie należnego Matce Odkupiciela przywileju: siłą tego przywileju została Ona **odkupiona** jak wszyscy ludzie i nawet nieskończenie lepiej aniżeli wszyscy. – 2) Niezależnie od innych powodów, sam już nadprzyrodzony i dziewiczy sposób narodzenia się Jezusa Chrystusa powinien był Go zachować od grzechu Adama, albowiem nie pochodził On drogą naturalną od tego pierwszego człowieka. Ojcowie Kościoła bardzo słusznie zauważyli, że to było wyłączną cechą Zbawiciela. Ale ciż sami Ojcowie Kościoła wcale nie przeczyli, żeby inny znów przywilej, przywilej cudownego uwolnienia Najświętszej Maryi Panny, nie sprowadził dla Niej takiegoż samego rezultatu. – 3) Kościół święty zawsze znał Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny i we wszystkich czasach nauczał o nim więcej lub mniej wyraźnie, więcej lub mniej bezpośrednio; ale uznawał je zawsze, oparty na powadze biblijnego i tradycyjnego Objawienia. Gdy zaś okoliczności zaczęły tego wymagać, wiara w ten nadzwyczajny przywilej Matki Boga jasno została wypowiedziana. – 4) Św. Bernard narzekał przede wszystkim na liturgiczne uroczyste objawy czci dla tego dogmatu ze strony poszczególnych Kościołów, co zdawało mu się braniem inicjatywy w rzeczach, w których ona zastrzeżona była Rzymowi. Zdawał on się również nie dosyć dobrze pojmować właściwego przedmiotu tej uroczystości, albo też zdawał

się zwalczać niedokładne jej tłumaczenia. Wielu też innych sławnych doktorów kościelnych podzielało te błędne pojęcia, więcej lub mniej rzeczywiście rozpowszechnione w ich czasach. Św. Tomasz zajmował się tą sprawą i o samej istocie tej kwestii zmienił swe zdanie, jeśli w ogóle przypuszczać można bezwzględną autentyczność jego tekstów o tym przedmiocie. Co do nas, to ważne mamy powody sądenia, że teksty te uszkodzono na niekorzyść jego zasad, które pozostały bardzo jasne i bardzo przychylne powszechnie przyjętemu zdaniu. Opór, jaki to zdanie napotkało u franciszkanów, łatwo się wyjaśnia innymi przyczynami, które w niczym nie dosięgają dogmatu. – 5) Dogmat jakiś nowy wtedy bywa na pewno błędny, gdy zjawia się od razu w historii wierzeń religijnych, nie łącząc się w żaden sposób z wiarą Kościoła apostolskiego. Ale nie tylko nie jest błędny, lecz najzupełniej prawdziwy, gdy nieomylny tłumacz Objawienia – stwierdzając, że dogmat ten jest w powszechnym wierzeniu kolejno niewyraźny, a później wyraźny, praktyczny i teoretyczny, wyznawany wiarą maluczkich i broniony przez uczonych – ogłasza publicznie to swoje stwierdzenie i wynikający zeń dla wszystkich ludzi obowiązek stosowania doń swojego wierzenia.

(Por. Passaglia, *De Immaculato Conceptu B. M. V.*; Card. Gousset, *L'Immaculée Conception*; Msgr. Malou, *La croyance à l'Immaculée Conception*; Ballerini, *Sylloge monumentorum*; R. P. Hilaire, *Nôtre-Dame de Lourdes et l'Immaculée Conception*; Hurter, Mazzella, Palmieri w kursach teologii dogmatycznej, itd.).

Ks. Jules Didiot

Doktor teologii

Tłum. i opr. ks. Władysław Szczęśniak

Słownik apologetyczny Wiary katolickiej podług D-ra Jana Jaugey'a, opracowany i wydany staraniem X. Wł. Szczęśniaka, Mag. Teol. I GRONA WSPÓŁPRACOWNIKÓW, Tom II. Warszawa 1894, ss. 728-730.



EWANGELIE NIEDZIELNE I ŚWIĄTECZNE

Z OBJAŚNIENIAMI

X. HENRYK JACKOWSKI SI

Na uroczystość Bożego Narodzenia

Już św. Grzegorz Wielki wspomina o starodawnym zwyczaju odprawiania w tę uroczystość trzech Mszy świętych. Zwyczaj ten ustalił Papież Aleksander II r. 1073. Pierwszą z nich wolno odprawić o północy, ponieważ Pan Jezus o północy się narodził, drugą o pierwszym brzasku dnia, trzecią o zwykłym czasie. Potrójna ta Msza przypomina, według św. Tomasza z Akwinu, trojake Narodzenie Pana Naszego; pierwsze: przedwieczne, z łona Ojca niebieskiego, o którym mówi Prorok: *rodzaj Jego kto wypowie?*, drugie: w czasie, z żywota Najświętszej Panny i Matki, trzecie: mistyczne narodzenie w duszach wiernych przez łaskę poświęcającą. Trzy Ewangelie dzisiejsze odpowiadają tym trzem tajemnicom, mianowicie pierwsza mówi nam o Narodzeniu Pana Jezusa w stajence, druga o Narodzeniu Jego w sercach naszych, trzecia o Jego Bożym Synostwie.

I. EWANGELIA

zapisana u św. Łukasza w rozdziale II, w. 1-14

W on czas: Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie: iż

miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

OBJAŚNIENIA

1. *W on czas.* O tym czasie pisze Martyrologium rzymskie, które czytuje się po kościołach katedralnych i niektórych zakonnych z rana podczas pacierzy kapłańskich, jak następuje: "Roku od stworzenia świata, kiedy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, pięćtyśiącznego setnego dziewięćdziesiątego dziewiątego, a od potopu roku dwutysiącznego dziewięćsetnego pięćdziesiątego siódmego, od narodzenia Abrahama dwutysiącznego piętnastego, od Mojżesza i od wyjścia ludu Izraelskiego z Egiptu roku tysiącznego pięćsetnego dziesiątego, od pomazania Dawida na króla roku tysiącznego trzydziestego drugiego, w tygodniu sześćdziesiątym piątym według proroctwa Daniela; w Olimpiadzie setnej dziewięćdziesiątej i czwartej, od zbudowania miasta Rzymu roku siedemsetnego pięćdziesiątego drugiego, roku cesarstwa Oktawiana Augusta czterdziestego drugiego, gdy świat cały weselił się powszechnym pokojem, szóstego wieku świata, JEZUS CHRYSTUS BÓG wieczny i Syn Ojca przedwiecznego, chcąc najlaskawszym przyjściem swoim świat poświęcić, z Ducha Świętego poczęty, po dziewięciu miesiącach od poczęcia, narodził się w Betlejem mieście Judy, z Panny Maryi, stawszy się człowiekiem. Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa według Ciała".

2. *Wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat,* który mu podlegał. Ponieważ rzecz to była niesłychana i wtenczas po raz pierwszy nakazano taki spis ludności, przeto o nim przechowało się w starych księgach dużo dowodów. Pomiedzy innymi pisze Tertulian, że za jego jeszcze czasów

przechowywano w państwowym archiwum rzymskim znaczną część tych spisów, a pomiędzy nimi były też księgi spisów Betlejemskich, w których znajdowały się także imiona Rodziny świętej: Józef, Maryja i Jezus, jako przynależnych do Betlejem. Podziwiałe Opatrzność Bożą, która dla umocnienia wiary naszej sprawiła zarządzenie tego spisu pamiętnego.

3. *Szli wszyscy... szedł też i Józef*; nie chce się w niczym wyróżniać od innych; w tym jednak się wyróżniał, że kiedy inni szli z szemraniem i narzekaniem na to niebywałe a uciążliwe rozporządzenie, może nawet ze strachem zabobonnym, czy to liczenie narodu nie sprowadzi na wszystkich podobnej jak za króla Dawida klęski, on, nauczony od Ducha Świętego, spełniał rozkaz cesarski jako rozkaz Boży z zupełnym i ochoczym poddaniem się Woli Bożej. *Do miasta Dawidowego które zowią Betlejem*. Jak w naszych czasach każdy z osobna musi być przynależny do pewnej gminy lub miejscowości, tak i w narodzie Żydowskim był zwyczaj, że każdy ród miał swoje miejsce przynależności; dla rodu Dawidowego, z którego pochodziła Rodzina święta, było nim Betlejem. Tak tedy Pan Bóg sprawił, że sprawdziło się proroctwo: *I ty Betlejem ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książętami Judzkimi; albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski*. A przecież według wszelkiego prawdopodobieństwa Pan Jezus powinien był narodzić się tam, gdzie był poczęty, w Nazarecie, o kilka dni drogi od Betlejem odległym. *Aby był popisan z Maryją, poślubioną sobie małżonką, brzemienną*. Najświętsza Panna mogła była oszczędzić sobie jako brzemienna czterodniowej podróży do Betlejem; nie chciała jednak tego, bo pragnęła przede wszystkim jako prawdziwa służebnica Pańska spełnić wolę Bożą, objawiającą się w tym wypadku przez człowieka świeckiego, owszem poganina, ale mającego władzę od Boga. Tym duchem posłuszeństwa, nie szukającego wymówek, natchnęło Ją Dzieciątko Jezus pod sercem Jej spoczywające.

4. *Porodziła Syna swego*. Podobnego narodzenia ani przedtem nie było, ani na potem nie będzie nigdy. Syn Maryi teraz narodzony jest od wieków Synem Boga przedwiecznego, jest sam przedwiecznym; począł się nie zwykłym sposobem z Józefa św., mniemanego tylko ojca, ale z Ducha Świętego; Jemu równego nie było i nie będzie, – *On jest Chrystus wedle Ciała, który jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki*. Nie było też i nie będzie drugiej takiej matki, jak Najświętsza i Błogosławiona

między niewiastami,... która porodziła bez boleści i bez najmniejszej ujmy dziewictwa, jako mówił Prorok: *Zakwitnie jako lilia; rodząc rodzić będzie i rozraduje się, weseląc się*. Narodzenia tego wyczekiwali Patriarchowie, Prorocy i wszyscy Święci i sprawiedliwi starego Zakonu, począwszy od Adama i Ewy, a skończywszy na Symeonie i Annie prorokini; nim się cieszą i cieszyli, *ile ich jedno jest i było zarządzonych ku żywotowi wiecznemu*, bo ten jest Zbawiciel świata.

5. *I położyła Go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie*. Szukali bez wątpienia miejsca u licznych krewnych, stale mieszkających w Betlejem, zanim się udali do gospody. Wszędzie im odmówiono. Jeden się lękał zachodu z mającym się narodzić Dzieciątkiem, inny zaś, że poznajomiwszy się z bliskimi, ale zubożałymi krewnymi, będzie zmuszony i teraz i później ich wspierać, inny znowu wstydził się po prostu przyznawać do krewnych, którzy z pańskiego stanu zeszli na biednych rzemieślników, tam może harda służba skromnie ubranego Józefa do swego państwa nawet dopuścić nie chciała. Ile upokorzeń, ile przykrości znosi Najświętsza Panna i Józef święty! A przecież Bóg ich umiłował i wywyższył nad wszystkich ludzi; bo kogo Bóg miłuje, tego doświadcza, szczególnie doświadcza jego pokory, ubóstwa i cierpliwości.

6. *Byli pasterze... a oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność wielka ich oświeciła... a natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała Bogu na wysokości a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*. Betlejemici wzgardzili Panem Jezusem, – tak jak to później cały naród żydowski uczynił, – ale Bóg Go uczył i posłał Mu świadectwo Aniołów. W cudowny sposób objawił ubogim, wzgardzonym od wielkich tego świata i wyćwiczonym przez ciężką pracę w cierpliwości, pastuszkom, o Narodzeniu Syna Bożego, który Ojcu przysporzy chwały należnej, a ludziom przyniesie pokój i zbawienie. Czy ty dajesz Bogu chwałę, z ludźmi czy zachowujesz pokój i zgodę, dla siebie czy starasz się o zbawienie?

7. *Oto opowiadam wam wesele wielkie, – które będzie wszystkiemu ludowi*. Upłynęło już 1900 lat od tej chwili, kiedy Anioł słowa te powiedział pasterzom, a mimo to wesele, jakie im wtedy ogłosił, po dziś dzień rokrocznie ponawia się w dzisiejszą uroczystość, jakby na świadectwo prawdzie Bożej o Narodzeniu Pańskim.

Dzieckiem będąc więcej doznawałeś tego wesela, boś był niewinniejszym; nie psujże sobie go jeszcze więcej przez wyuzdanie i zbytki, jakimi źli i lekkomyślni chrześcijanie nieraz noc dzisiejszą i całe gody bezczeszczą.

8. *A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we żłobie.* Nie mówi im Anioł: idźcie, pokłońcie się Jemu, bo to samo przez się było wskazane, ale daje im znak wyróżniający to Boskie Dzieciątko od innych wszystkich dzieci: znajdziecie je nie na łonie Matki i nie w kołysce, ale w żłóbku; dziecię Boże i królewskie w ubogim żłóbku na słomie i sianie.

Modlitwa kościelna

Boże, któryś tę najświętszą noc jasnością prawdziwego światła oświecił, daj prosimy, aby jakośmy tajemnice tegoż światła poznali na ziemi, jego też radościami cieszyć się mogli w niebie. Który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

[Ewangelie niedzielne i świąteczne z objaśnieniami.](#) Wydał X. H. Jackowski T. J. [† 1905]. Wydanie piąte. W Krakowie. Nakładem Wydawnictwa Księży Jezuitów. 1923, ss. 36-43.



Przemyślenia na temat pożaru Notre Dame

Ks. BENEDICT HUGHES CMRI

W poniedziałek Wielkiego Tygodnia świat patrzył z przerażeniem, jak piękna katedra Notre Dame w Paryżu płonie przez kilkanaście godzin. Z niedowierzaniem i przerażeniem wszyscy zastanawiali się, jak mogło dojść do tej tragedii. Nie tylko katolicy, ale cała Francja ubolewała nad straszną stratą.

Ta tragiczna wiadomość zawiera kilka aspektów do rozważenia. Po pierwsze, uznałem za interesujące, że nie tylko katolicy, ale nawet ateści lamentują nad strasznym zniszczeniem kultowej katedry. Dlaczego? Powodem jest to, że dla tak wielu – łącznie z tymi, którzy mienią się być katolikami – te niegdyś otaczane pietyzmem kościoły stały się bardziej symbolami sztuki i dumy narodowej, niż sakralnymi obiektami.

Opresyjne ciemności *Vaticanum II* zniszczyły pobożność milionów ludzi. Powszechnym spostrzeżeniem u tych, którzy uczestniczą w nabożeństwach Novus Ordo, w porównaniu z wiernymi katolikami uczestniczącymi w prawdziwej Mszy, jest wyraźny kontrast w pobożności. Kościół soborowy zniszczył pobożność u wiernych. Skutkiem tego wspaniałe kościoły Europy stały się teraz po prostu muzeami. Turyści spacerują, gapiąc się na dzieła sztuki, ale rzadko zdarza się, aby ktoś się modlił. Te wspaniałe budowle zostały wzniesione przez gorliwą wiarę i pobożność rzemieślników oraz darczyńców z minionej epoki, podczas gdy współczesne świeckie społeczeństwo zaledwie dostrzega ich piękno. Toteż zniszczenie wspaniałego kościoła uważają bardziej za utratę dzieła sztuki niż coś więcej.

Kolejnym aspektem tej tragedii jest pytanie o przyczynę pożaru. Rzekomo ma miejsce oficjalne dochodzenie w tej sprawie, i oznajmiono nam, że minie trochę czasu, zanim śledztwo dobiegnie końca. Jednak wiele osób nie "kupiło" wstępnego sprawozdania, że mogło to być zwarcie elektryczne. Nie piszę tego po to, by rozpowszechniać teorie spiskowe, ale chcę zauważyć, że bardzo mało nagłaśnianą

informacją było zbezczeszczenie kościołów katolickich we Francji w ciągu ostatnich kilku lat.

Artykuł z 20 marca na stronie internetowej Breitbart News (<https://www.breitbart.com/faith/2019/03/20/twelve-french-churches-attacked-vandalized-in-one-week/>) zwraca uwagę, że w ciągu tygodnia zbezczeszczono w całej Francji kilkanaście kościołów. Spośród nich najbardziej godnym uwagi był wspaniały kościół św. Sulpicjusza w Paryżu. Rabusie podpalili kościół w niedzielę w połowie marca, powodując zniszczenia, których naprawa szacowana jest na kilkaset milionów euro. W tej sprawie policja doszła do wniosku, że przyczyną pożaru było podpalenie, chociaż nie było wówczas podejrzanych.

W rzeczy samej palenie i/lub zbezczeszczenie tak wielu kościołów we Francji zdziwiło władze. Te akty wandalizmu zostały starannie zaplanowane, tak aby nie można było wykryć sprawców – a przynajmniej tak nam powiedziano. W kilku kościołach tabernakula zostały rozerwane, a hostie rozrzucone na ziemi. Kto popełnia takie przestępstwa? Być może to świeccy nienawidzący nauki Kościoła, a może islamscy dżihadyści.

Oczywiście, nie tylko kościoły katolickie są plądrowane. Cmentarze żydowskie zostały również zniszczone. Jednak oficjalne doniesienia rządu francuskiego wskazują, że 80% zbezczeszczenia miejsc kultu we Francji dotyczy kościołów chrześcijańskich. Dane z 2018 r. wskazują, że we Francji były profanowane średnio dwa kościoły chrześcijańskie dziennie!

Takie akty profanacji przywodzą na myśl sceny z głównych miast Stanów Zjednoczonych z połowy XIX wieku. Partia Indian amerykańskich (zwana "Know Nothings") podpaliła wiele kościołów i klasztorów w dużych miastach naszego kraju, zwłaszcza w Filadelfii. Podczas trwających trzy dni zamieszek w 1844 r. antykatolicy spalili klasztor, dwa kościoły, plebanie i cenną bibliotekę, a także wiele domów katolickich rodzin. Profanacje te ustały dopiero, gdy władze kościelne zażądały, aby lokalne władze użyły odpowiednich środków do ochrony katolików i ich kościołów. Można się zastanawiać, na ile poważnie władze francuskie podchodzą do znalezienia sprawców i położenia kresu takim działaniom.

Informacje o atakach na kościoły katolickie w niedzielę wielkanocną ponownie trafiły na pierwsze strony gazet, gdy dżihadysty zdetonowali bomby na Sri Lance, zarówno w kościołach, jak i hotelach, zabijając blisko trzysta osób. Nienawiść wymierzona jest w to co reprezentuje Kościół katolicki – w jego tradycyjne nauczanie. Chociaż wiemy, że skutki *Vaticanum II* w dużej mierze zniszczyły to, co jest głoszone i praktykowane w tych kościołach – tak, że nie przypomina już katolicyzmu sprzed *Vaticanum II* – pozostaje faktem, że za tymi barbarzyńskimi aktami stoi nienawiść do Kościoła katolickiego i jego nauczania.



Niszczycielski ogień zniszczył iglicę i dach słynnej katedry Notre Dame w Paryżu 15 kwietnia 2019 r.

W spaleniu Notre Dame nie można nie dostrzec symbolu tego, co Francja utraciła. Jak powiedziałby św. Atanazy: "Liczy się nie budynek, lecz wiara, której się tam naucza". O wiele lepiej jest mieć skromne kościoły z prawdziwą wiarą, niż wielkie gmachy z fałszywą, rozwodnioną religią. Módlmy się, aby ta tragedia obudziła Francuzów i pomogła im uświadomić sobie co utracili, co jest znacznie ważniejsze niż katedra – a mianowicie wiarę i pobożność, które ją zbudowały.

Ks. Benedict Hughes CMRI

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 172, Spring 2019 (www.cmri.org)

Z języka angielskiego tłumaczyła Iwona Olszewska



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

